

SZCZUTEK

Tygodnik satyryczno-polityczny. — Wychodzi co niedzieli.



Alzacya wraca do Francyi!

Polacy do Francyi:

Od dawna się tem dzieje nasze szczycą,
Że ci sentyment chowaliśmy święcie
Mistrzynią Ciebie i orędownicą
Zwali rycerze w barskim regimencie
Sam pan Pułaski kłonił się pałaszem.
Francyo! dziś Twoje zwycięstwo jest na-
szem!

Już wpierw my z Tobą związali się
w lenno
Serdeczne, nie to co zyski odważa
Idących gorzką doli swej Gehenną
Zaprzysiągł Tobie jeden gest Cesarza —
Popatrz! Ryngrafy starych serc otwarte
A w nich wpisane słowo: Bonaparte!

Umiłowali już Twoi poeci
Cette pauvre Pologne. A także
prorocy
I mędrcy byli wśród długich stuleci
Mówiący, żeśmy Paryżem północy.
Zasię narodu krwią pisane czyny
Wieszczów Twych słowa ubrały w rubiny.

Lecz dziś brwi marszczysz, żeśmy w czy-
nach mięcy
I że zbyt wolno ognisko się nieci?
My są dopiero z pętów ozdrowieńcy
My są dopiero niepodległe dzieci
Ale już rośniem. Moc pleni się żywa...
Orędownico bądź nam — pobłażliwa!

Wszak dobiegają kresu czasy próby
Grażą się w prochu wiły i szyderce
Od nowa składa swoje wierne śluby
Ta, co oddała Ci przed wiekiem serce.
Może nas znowu złuda dzieci mami
Czy gloria Twoja będzie razem z nami?!

„Szczutek“

DZIADZIO I WNUCZKI

(Bajka)

Dziadzio Wilson miał troje wnuków: Staszka, Wencielzka i Sławka. Ojciec, a raczej ojczym, trzymał chłopaków krótko, nawet po tyrańsku, też po jego śmierci (a nie była ona lekka) dziadek zawałał wnuków i rzekł im: jesteście już duże i stare dryblasy, więc daję wam swobodę, a który będzie się najlepiej prowadził, temu dam jeszcze i piernik w nagrodę.

Chłopcy rozleciały się jak frygi na wszystkie świata strony, ale wnet zjawili się znowu u dziadka, napierając się każdy piernika. A byli wszyscy pokrwawieni i posiniaczeni, że litość brała na nich patrzeć.

— Cóż ty robił, Wencielzku? — spytał dziadzio Wilson najstarszego.

— Ja prałem Fryca, który chciał mi zabrać portki.

— A ty Sławku?

— Ja zerżnąłem sempiternę Francowi, który chciał mnie znowu zamknąć w komórce.

— A ty Staszku? Ty jesteś najbardziej pokrwawiony...

— J... ja... rzecze Staszek płaczącym głosem — ja... ja... samego siebie tak darłem za łeb i termosilem, aż mi się krew puściła z nosa i z gęby...

Dziadzio zaklął pod nosem, piernik podzielił między Wencielzka i Sławka, a Staszcowi dał takiego kopniaka że o mało i z trzeciego jeszcze miejsca krew mu się nie puściła.

Taka jest bajka o dziadku i o jego trzech wnukach, która oby się nigdy nie sprawdziła.

*

OSTATNI ZWOLENNICY

— A przecież są jeszcze dzisiaj ludzie, którzy podlizują się Habsburgom!

— Co też pan plecie?!

— No jakże? Ci co ślinią marki austriackie przy wysyłce listu.

*

CZY NIE PRAWDA?

— Jak nazwać najlepiej czas od dnia 1. do 22. listopada, w którym Ukraińcy gospodarowali we Lwowie?

— Nic łatwiejszego! Wszakże to był prawdziwy *ruski miesiąc*.

*

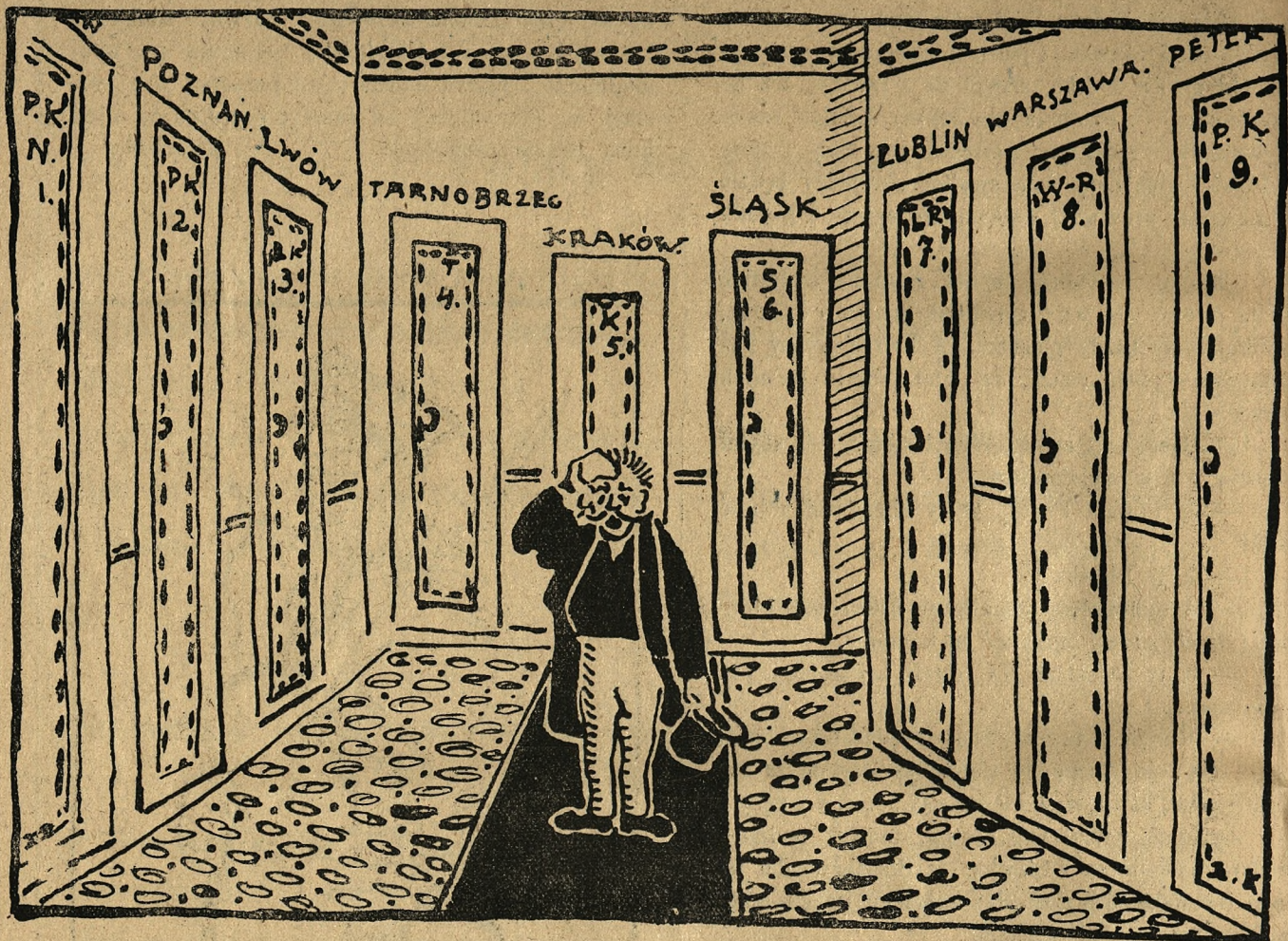
KOCHANY SZCZUTKU!

Protestujemy niniejszem, przeciwko zmianie nazwy ulicy *Böhma-Ermollego*. Sławny zdobywca Lwowa i przyjaciel Ukraińców zasługuje na upamiętnienie i nazwa dawna musi pozostać, tem bardziej, że nazywaliśmy od samego początku tę ulicę *Böhma Umarłego*.
Mieszkańcy

*



Kłopoty Polaka w r. 1918 pocziwego



— Jest republika tarnobrzeska i republika pinczowska, jest T. K. R. i P. K. L. jest rząd lubelski, gabinet warszawski i rada ludowa poznańska, lecz które drzwi, u licha, prowadzą do — gabinetu polskiego?

KTO DALEJ?

— A jednak ci Niemcy mieli artylerję doskonałą! Z frontu strzelali na Paryż na odległość 180 klm.

— Eee, panie! „Szczutek” w swoich ofenzywach pluł ze Lwowa na Wiedeń, a to przecież jeszcze dalej.

*

PRYZWYCZAJENIE

(Autentyczne)

Do jednego z oficerów intendantury kwatermistrzostwa zgłasza się „dystygowana” dama i prosi o spirytus czysty.

— Na co to pani potrzebuje?

— Ja mam szkołę muzyki i zawsze na popis urządzam mym uczniom i uczenicom wódkę.

— No dobrze, ale z jakiejże przyczyny pani przychodzi z tem do mnie?

— Bo, proszę pana, ten pan oberlajtnant, co tu siedział za austriackich czasów, on mi zawsze dawał spirytus, ja go za to zaprosiłam na popis, było nam razem bardzo przyjemnie. Niech pan do mnie przyjdzie będzie i panu przyjemnie.

— Nie będzie przyjemnie, bo ja spirytusu nie dam.

Dama wyszła obrażona, od drzwi odezwała się jeszcze z oburzeniem:

— Myślałem, że polska armia potrafi ocenić i poprzeć zadanie placówki kulturalnej!

*

Reflex

ALFRED DE MUSSET

(1810—1857)

DO POLSKI!

*Jeżeli nie rozbłyśniesz chwałą,
jaką jaśniała Grecya ongi —
jeśli nie wprawisz w podziw świata
przez jakieś nowe Missolongi —*

*nikt Tobie Polsko nie uwierzy,
żeś umierała i cierpiała.
Polacy! walczcie do ostatka:
w bojach — Ojczyzny waszej chwałą!...*

*

„KAISERSCHNITT”

Ponieważ nie udało się austro-polskie rozwiązanie, musiano dokonać na Austrii t. zw. „cesarskiego cięcia”.

Biedaczka z powodu słabego zdrowia i upływu krwi nie wytrzymała tej ciężkiej operacji i umarła po krótkich cierpieniach.

Za to noworodki, których jest aż siedm rozwijają się dobrze i krzyczą co jeden to głośniej. Mamka koalicja ma troskliwe serce, ale zdaje się, że bez klapsów się nie obejdzie.

Reflex

*

ROZSZERZENIE TRAMWAJU WIEDEŃSKIEGO

W Wiedniu zapanowała ogromna uciecha na wieść, że ulubiona przed wojną tura *Rund um Wien* będzie znowu wprowadzona. W tym celu linia tramwajowa zostanie przedłużona o kilkanaście kilometrów, a dawna tura zmieni nazwę na *Rund um Oesterreich*. Za cenę jednej korony będzie można tym sposobem w ciągu krótkiego czasu całą Austryę dokoła objechać.

*

WEZWANIE!

Dyrekcya Zakładów karnych przy ulicy Bato-rego i Kaźmierzowskiej wzywa wszystkich złodzieji i bandytów, którzy samowolnie opuścili swe posturunki, ażeby się zgłosili w przeciągu 24 godzin pod groźbą utraty posady i poborów.

*

PIEŚŃ REKLAMANTA O WOJENCE.

Wojenko, wojenko
Cóżes ty za pani?
Jedni dla cię giną
Drudzy pod pierzyną
Wyreklamowani.

Masz ty swoje czary
Co dzień to sensacya.
Zaraz rano bracie
Masz w komunikacie
Jaka sytuacya.

Jeden dla cię leży
W śniegu i na darni
Ja nie znoszę grudnia
A więc do południa
Siedzę w swej kawiarni.

Duszy nie dobywam
Z pesymizmu kirów
Melanż piję skromnie
Gniewam się ogromnie
Że stracono Chyrów.

Wojenko dla ciebie
Ginie kwiat młodzieży
Jeden gdzieś na polu
Kona w krwi i bólu,
Drugi w łóżku leży.

Przetrwam więc wojenkę
Bom nie lada frantem
Słynąc wstydu brakiem
Jam pod Orła znakiem
Polskim reklamantem!

Henryk Zbierzchowski



MÓJ GOLIBRODA

Pan redaktor już slyszal? Syoniści uchwalili rekrutować żydków do swego wojska. Ja si z obie-
ma rękami złapał za głowy. Żyd w wojsku a szlipey
w kino — to jeden interes. Daj mi pan redaktor
sto gęsieh wątróbek, aby ja zastrzelił drugiego
albo zakłuł jemu w brzuch bagnetem, to ja tego
nie zrobie. A dopiero dać samemu sobie zabić!
Poco ja mam umierać i naco mają inni umierać
przezemnie? Że tam jakiś ataman albo inny awan-
turnik chce być a grojser Mann, to ja mam dlatego
dać si zrobić tojd? Ja wole żyć dla szebi, dla mo-
ieh klientów, a chośby i dla Polski. Bo ja jestem
i będę Polak, chyba żeby syoniści wzieni górę i siłą
kazali mi przystać do swojej wiary.

Ale polski rząd mi się jeszcze nie podobił.
Który rząd? No ani ten we Lwowie, ani w Lubli-
nie, ani w Krakowie lub Warszawie. Bo my mamy
cztery rządy, i tem górujemy nad innymi narodami,
które mają tylko po jednym. A że nie wiemy, któ-
rego rządu słuchać, więc nie słuchamy żadnego.
Ten mówi: co mi tam jakiś Skarbek! a inny po-
wiada: ja taki dobry jak i Moraczewski! Takie po-

rozbijanie na kawałki narodowe, jest bardzo nie-
zdrowe. Niech on sobie będzie dziesięć razy Mora-
czewski, ale skoro on już raz jest naczelną głową,
to jemu trzeba słuchać. Niechby pan redaktor stary
but wsadzał na miotły i powiedział: Pauker, to jest
kanclerz od Polski! to jaby mu zaraz salutował
i stał przed nim habacht. Coby ja sobie o nim
pod koszulą myślał, to jest moja rzecz, ale jaby
mimo to był jemu posłuszny i karny obywatel.
A jeszcze gdyby on umiał zaprowiantować Lwów!
Bo ja mam strach o furaz. Gęś kosztuje już sto-
pięćdziesiąt koron. Niech sobie pan redaktor obra-
čuje, ile ja muszy gościom brody naskrobać, nim
ja na kawałek gęsi zarobię. Kilo cebuli dziesięć
koron! Niech przyjdzie taki, co umi te ceny obni-
żyć, to nie tylko ja, ale i tysiąc inne żydki będą
go witać jak Mesyasza. Ja był raz na takim ka-
wałku w teatru, gdzie jeden chłop mówi: Polska —
to wielka rzecz! Ale ja panu redaktorowi mówię:
Brzuch, żeby był najmniejszy, to także bardzo
wielka rzecz. Bo bez Polski może być brzuch,
a bez brzucha nima Polski!

*

REWOLUCYA W BERLINIE.

...*Hoch!* niechaj słucha cały kraj
Hoch! niechaj słucha *deutsche Nation*:
Morgen beginnt pünktlich um drei
die Kaiserlich Deutsche REWOLUTION!

Die Vorbereitungscommission
zur kaiserlich deutschen Rewolution
opracowała dokładny plan:
Wie, Was, Wozu, Warum und Wann?
Każde z tych „W“ miało własny *Schalter*
przy każdym siedział specjalny buchalter
sprawdzał paszporty i stemple kładł
Beruf: „Kaiserlich deutscher Sozial-demokrat“
Albowiem został rozkaz wydany,
że konserwatyzm jest zakazany
Landsmannów zasię wszystkich rang
obowiązuje „*S-d-zwang*“.

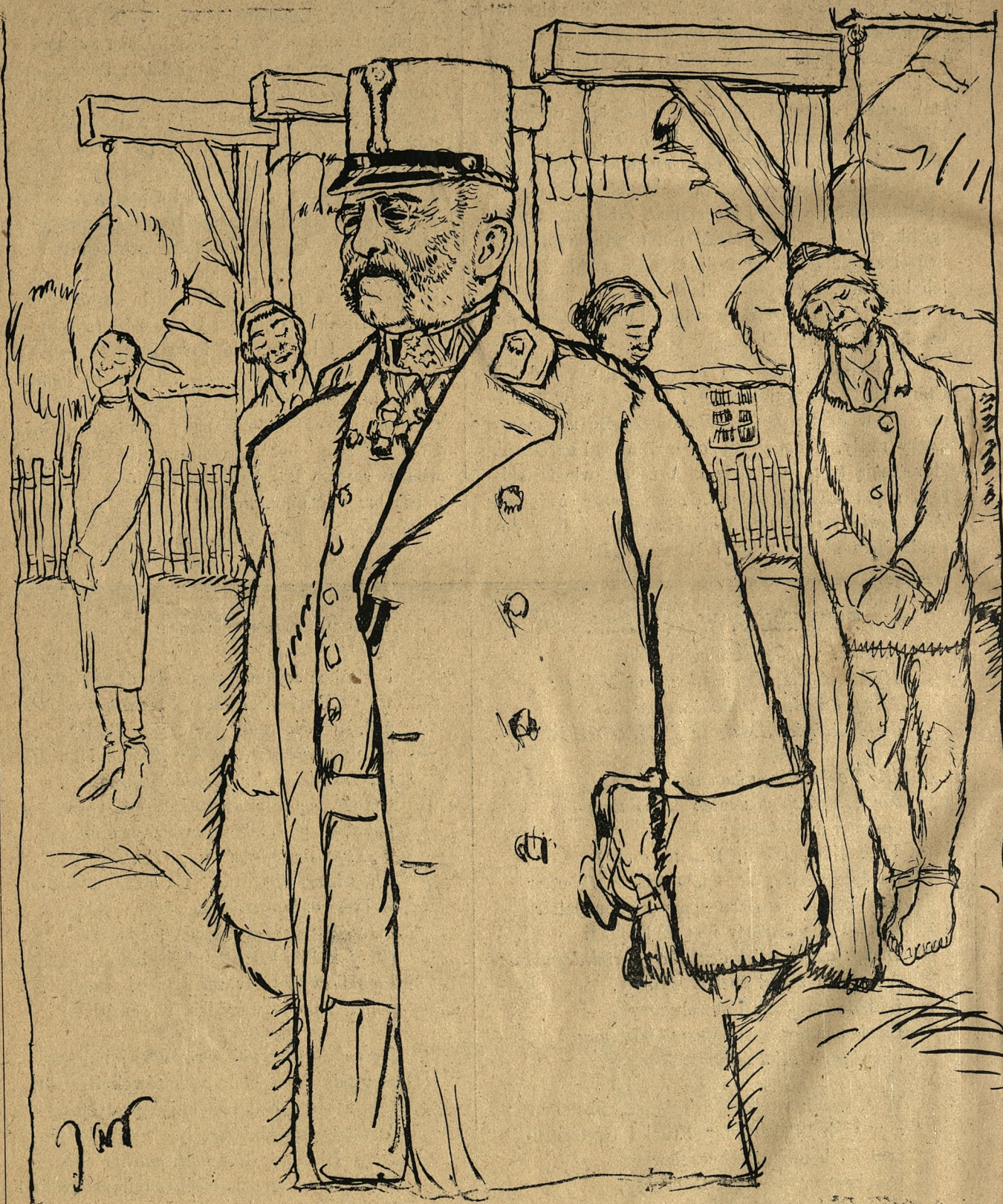
W szkołach rozdano dzieciom „*Paketchen*“
a w tych „*Paketchen*“ Fritzl i Gretschen
znaleźli bombkę i chorągiewkę,
rewolucyjny wierszyk i śpiewkę,
trzy proklamacye, notesik, wstążkę
i do wyboru małą książkę:
„*Warum bin ich ein Sozialist?*“
und „*Handbuch für kleinen Anarchist*“.

Wnet praca zawrzała w drukarniach
państwowych
i wkrótce wydano stos cały dzieł nowych
więc „*Rewolutionschatz für feldgraue Helden*“
a dalej „*die rothe Fahne im Felde*“
a potem *wie mach ich den Aufstand am Meere?*
i „*Grundriss der Atentatenlehre*“.
Odbyło się w kraju tysiące odczytów
powstało pięć fabryk ersatzdynamitu
i „*Explosivstoffverteilungs-Zentrale*“.
„*Begeisterung*“-prima! I władza w zapale
w czerwone odświętnie ubrana kokardki
ludności dynamit dawała na kartki.
(Przy każdej karteczce był plan demonstracyi).
Co odezw dotyczy zaś i proklamacyi
poukładano je wszystkie w cenzurze.

By zadość uczynić germańskiej naturze
powstały wnet biura wskazówek i porad,
lecz kto ma nad tem objąć protektorat?
A wtedy krzyki wszczeły się zawzięte:
Hoch Wilson! Lebe hoch entente
Niech nami rządzi, niech nami przewodzi!
Bo przecież dzisiaj, cóż to nam szkodzi?
Lecz na to krótko rzekł generał Foche:
„Jak marnym błaznem stał się dzisiaj *boche!*“

*

Ostatni tytuł



Byłemu komendantowi byłej armii, byłemu arcyksięciu i byłemu właścicielowi mleczarni, ob. Fryderykowi jedno tylko pozostało: honorowy doktorat uniwersytetu lwowskiego.